

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostawą do domu, z przesyłką pocztową mk. 200.000. Konto czekowe w Poczcie Kasy Oszczędnościowej Nr. 80.259. Cena pojedynczego numeru 100.000 mr.

Wilno, Wtorek 1-go stycznia 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetro wy jechnospaltowy na str. 2-iej i 3-iej 100.000 marek, za tekstem 400.000 marek. Najmniejsze ogłoszenie 400.000 m. p. z prowincji oraz w nr. świątecznych 25 proc. drożej.

Edward Hrehorowicz

opatrzone świętymi Sakramentami, były prezes Centralnego Urzędu Ziemskiego w Wilnie, filister Korporacji Arkonii, w wieku 52 lat zmarł 30 grudnia 1923 roku. Ekspozycja z mieszkania przy ul. Podgórnej Nr. 1 m. 10 nastąpi we wtorek 1-go stycznia o godz. 7 wieczór do kościoła S-go Jakóba; 2 stycznia zaś msza żałobna o 9¹⁵ przed południem i eksportacja na cmentarz na Rosie. Pograżone w smutku ŻONA I CORKA

ZAWIADOMIENIE.

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Styczeń.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegających w opłacie o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO”.

Administrator gazety „SŁOWO”

(—) St. Grabowski.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Kliłentelę, iż dniem 1-go Stycznia 1924 roku, p. **S. Dajon** opuszczając posadę swoją w firmie „Polski Lloyd”,

wstąpił jako wspólnik i kierownik do naszego przedsiębiorstwa. Przy pomocy p. Dajona mamy możliwość rozszerzyć fachowe

działanie naszego przedsiębiorstwa i zapewniamy Szan. Kliłentelę, iż wykonamy sumiennie, wszelkie sprawy, nadane naszej Firmie do załatwienia.

Udzielamy wszelkich informacji co do załatwienia formalności celnych, jak też wykonujemy terminowo załatwienie wszelkich formalności, w zakresie ekspedycji wchodzących.

Ekspedycja ładunków do wszystkich krajów świata. Specjalny oddział: **Rosja, Litwa i Łotwa** (Głównie węgry)

nowanie towarów, ubezpieczenie ładunków oraz finansowanie zakupów.

Z poważaniem

DOM EKSPEDYCYJNY

Br. Strafun.

Wilno, ul. Niemiecka 22 tel. 292.

DOKTÓR J. KACEW.

Choroby włosów

(łupież, wypadanie, przedwczesna łysina i t. p.)

Kosmetyka lekarska

(pryszczki, piegł, znamiona, plamy, brodawki i inne kosmet. wady i choroby skóry twarzy i ciała).

USUWANIE WŁOSÓW NA TWARZY DIATERMIA. OPERACJE PLASTYCZNE I INJEKCJE PARAFINOWE. SZTUCZNE SŁOŃCE GÓRSKIE DIATERMIA d'ARSENWAL, ROENTGEN. — MASAŻ WIBRACYJNY I PNEUMATYCZNY.

(—) JAGIELLOŃSKA 3 (obok ul. Ad. Mickiewicza). (—)

Przyjmuje od 10 — 2 14 — 7. — W niedzielę od 10 — 1 przyjęcia bezpłatne dla niezamożnych.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż p. Henryk Zawadzki przestał być prokurentem firmy „Wielko-Solecznickie Zakłady Spirytusowe” i że wydana mu przezemnie pełnomocność została cofnięta.

Karol Wagner.

Jan WOKULSKI i S-ka

—o— 9 Wielka 9 —o—

Bielizna.

Krawaty.

Ciepłe sweatery.

Podarunki na Gwiazdkę

wykwintne i w wielkim wyborze.

Magazyn dziś do 1-iej do 5-iej otwarty

Wyszedł z druku „Kalendarz Wileński Informacyjny” na rok 1924

(—) Księga adresowa m. Wilna Do nabycia we wszystkich księgarniach (—)

Każdy powinien kupić a będzie wiedział ile ma płacić podatku państwowego.

Nowa skala oficjalnego Państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za pracę najemną obowiązująca od 1 stycznia 1924 r. Cena 100.000 mk.

Ządać we wszystkich księgarniach i u gasielarzy.

Rząd który ustąpił.

Rząd endecko-piastowski nie zrealizował żadnej ze swych zapowiedzi: nie mamy tu na myśli hasła demagogicznych, ale chodzi nam o poważne postulaty programowe.

Konjunktura międzynarodowa nie sprzyjała sanacji finansów Polski, ale po ostatnich wyborach w Anglii może ulec korzystnej dla nas zmianie. Do najszczęśliwszych posunięć rządu endecko-piastowskiego zaliczyć należy zawarcie umowy handlowej z Anglią. Umowa ta przyznaje Anglii też same przywileje w produkcji włókienniczej, jak i same stawki celne, jakie w 1920 r. zostały przyznane Francji. Byliśmy dotąd uważani za kolonję francuską, obecnie stajemy się w znacznym stopniu samodzielnym czynnikiem w handlu międzynarodowym. Interes pcha nas do zbliżenia się ku Anglii. Po wojnie istnieją właściwie dwa światowe rynki pieniężne: angielski i amerykański. Ostatni jest dla nas niedostępny z powodu preponderancji żydostwa na rynku pieniężnym Stanów Zjednoczonych. Rynek pieniężny angielski rządzi się racją stanu Anglii i przy zbliżeniu polako-angielskim stanie się dla nas dostępny. Pierwszym krokiem ku temu zbliżeniu się było powołanie doradcy finansowego z Anglii. Krok ów wywołał objawy niezadowolenia w prasie francuskiej. Kresz charakterystyczny, że dokonał kroku owego jak i zawarcia umowy handlowej z Anglią rząd, w którym czynnikiem dominującym była Nd. partja najbardziej frankofilska. Dowodzi to tylko, że przywódca Nd. p. Dmowski, umie rządzić się racją stanu bardziej, niż sympatjami politycznymi.

Strajki kolejowe, krwawe wypadki w Krakowie uniemożliwiły uzyskanie pożyczki, o którą starał się rząd polski w listopadzie. Działała tu intryga żywiaków, bogacących się na anarchji walutowej w Polsce. Komuniści i P.P.S. stali się narzędziami w rękach sprytnych intrygantów. Rząd okazał się w całej tej sprawie niemożliwy. Do strajku kolejowego trzeba było nie dopuścić po pertraktacjach trzygodzinnych, lub zdusić w ciągu trzech dni. Władza nie umiała być silną i konsekwentną. Czasami miało się wrażenie, że w ministerjum spraw wewnętrznych siedzą prowokatorzy i paraliżują walkę z żywiołami antypaństwowymi. P. Kierownik nie umiał opanować machiny swego ministerjum, nie umiał usunąć podejrzaných kółek i sprężyn.

Znacznijšie zmiany wprowadził w swym resorcie minister pracy p. Smółski. Usunął on szereg działaczy strajkowych z ministerjum pracy, ale nie zdołał o-

czyścić jeszcze tego ministerjum, do Urzędu zaś Emigracyjnego wprowadzonego w charakterze dyrektora osobistość wprost komiczną.

Najwięcej zmian dokonano w M. S. Z. Niema powodu żałować większości usuniętych, ale trudno uzasadnić dziewięć dziesiątych nowych nominacji wartościową umysłową i moralną kandydatów. Stwarzał się precedens dla państwa groźny: rugi partyjne, wskutek objęcia władzy przez nowy rząd. Ta droga dojść mogła do zupełnej dezorganizacji ministerjów i całej administracji państwowej wogóle. Rząd upadł, bo brudne, pogardzane indywiduum, poseł Bryl, znalazł w P. S. L. kilka godnych siebie współtowarzyszy i zaatakował rząd, że ten w okresie sanacji skarbu nie dezorganizuje życia gospodarczego przez daleko idące posunięcia w reformie agrarnej.

Brylowcy wpadli w objęcia Thugutów. Thugutt dzięki secesjom z Piastu stał się przywódcą najliczniejszego stronnictwa. Nad Polską wisiła groźba gabinetu Thugutta. Miał być to gabinet bez Thugutów.

Gabinet ów byłby jednak bardzo szkodliwy, gdyż paraliżowałby walkę naszej administracji z partją najszkodliwszą na naszym wschodzie.

Wł. Świątek.

Wielki napad bandycki.

(Od własnego korespondenta).

Dn. 31 b. m. w nocy, miasteczko Gródka w pow. Wilejskim, padło ofiarą mordów i rabunków, dokonanych przez nieznana dotychczas a dobrze zorganizowaną bandę zbójczą.

Około godz. 2-giej w nocy, mieszkańcy Gródki zostali zaalarmowani niespodziewanymi strzałami. 30 bandytów wtargnęło do gmachu policji, który też został doszczętnie zdemolowany. Kompletnemu zniszczeniu uległy również urzędy pocztowy i telegrafu, gdzie w ręce napastników wpadła większa ilość pieniędzy rządowych.

Policja zaskoczona nagłym napadem stawiała zaledwie słaby opór. Bandyci rzucili się do rabowania prywatnych mieszkań, przeprowadzając jednocześnie ścisłą rewizję w poszukiwaniu ukrywających się funkcjonariuszów policyjnych. Tu i owdzie poszczególne jednostki z pośród mieszkańców broniły się rozpaczliwie. Jest dużo rannych.

Rozbójnicy zajmowali miasteczko do godz. 5 rano, następnie, obladowani ogromną ilością zagrabionego mienia, prywatnego i rządowego, zabrawszy przytem 11 koni, udali się w kierunku granicy sowieckiej. Szosogółw. dotychczas pościgu, narazie brak.

wybieg.

Wersalskim artykule, który przywilej pierwszy raz odszkodowań i indemnizacji, wynikających z obecnego stanu, jest też i artykuł 251-szy, ustalający porządek, w jakim to pierwsze ma być wykonywane. Część druga owego artykułu ma brzmienie następujące: „Zapłata za zaopatrzenie Niemiec w środki żywności i surowce, jak również wszelkie inne wypłaty ze strony Niemiec w zakresie, jaki Rządy sprzymierzone i stowarzyszone uznają za niezbędne do tego, aby umożliwić Niemcom wywiązanie się z ich zobowiązań odszkodowawczych, będą miały pierwszeństwo w takim stopniu i w takich warunkach, jak to zostało lub zostanie określone przez Rządy sprzymierzone i stowarzyszone”. (Traktat Wersalski). Pełny tekst. Wydanie Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Str. 163 i 165).

Niemcy, wzytawszy się pilnie, w przytoczony artykuł, zwrócili się do Komisji Odszkodowań z deklaracją, że potrzebują pożyczek zagranicą do 70 milionów dolarów, prawdopodobnie w Ameryce, dla zakupu dla Państwa Niemieckiego zboża i tłuszczów — co „niezbędne jest dla tego, aby Niemcy mogli wywiązać się z odszkodowawczych zobowiązań”, bo, rzecz prosta, gdy ludność Niemiec wymrze z głodu, któż wówczas uczyni zadość nie tylko artykułowi 248-mu, ale wielu jeszcze innym traktatu Wersalskiego?

Powołując się zaś na artykuł 251-szy, żąda rząd niemiecki uchylenia pierwszeństwa odszkodowań na rzecz tego właśnie 70-cio milionowego długu w dolarach, obróconego na zaopatrzenie zrujnowanych Niemiec w zboże i w tłuszcze — amerykańskie. Innymi słowy: rząd niemiecki rozpoczyna zaciąganie pożyczek zewnętrznych „nieodwrotnych”, którym będą musiały ustąpić kroku odszkodowania wersalskie, wojenne. Te długie, zaciągane *in extremis*, będą musiały Niemcy najpierw spłacić, a odszkodowania... niech poczeka! Przyjdzie na nie kolej — potem!

Komisja Odszkodowań, zaskoczona kazuistyką niemiecką, poprosiła przedewszystkiem — o czas do namysłu. Sprawa ważna, pryncypjalna... Delegacje zasiadające w Komisji muszą porozumieć się ze swymi rządami. Ślusznie. Ludność niemiecka, aczkolwiek srodzaje wyzucia z zapasów żywności, będzie czekała cierpliwie na decyzję. Może nawet uda się jej nie wymrzeć do czasu otrzymania amerykańskiej pszenicy i amerykańskich tłuszczów...

Komisja zaś zastanawia się i obraduje. Wypadałoby najpierw zbadać, czy Niemcy *istotnie potrzebują* amerykańskich „produktów pierwszej potrzeby”. Niech to bada specjalista. Już postanowiono powierzyć sprawę specjalnej, *ad hoc*, powołanej do życia, podkomisji.

Powtórę. Okazało się, że nieszczęsne, bankrutujące Niemcy czynią jednak za granicą bardzo, ale to bardzo poważne zakupy, różnych towarów. I to coraz częściej. Świeżo wymknęło się gazecie „Frankfurter Zeitung”, że Reichsbank

Rentbank gromadzą w wielkich ilościach dewizy zagraniczne. Pod niemiłą świeżą datą rząd niemiecki zamówił w Anglii tabor kolejowy i zobowiązał się spłacić, poczynawszy od lutego 1924-go, po 100.000 funtów miesięcznie. Sumka wcale okrągła! Zkądże przeto Niemcy potrzebują nagle niespodziewanie... pożyczki zagranicznej dla zakupu zboża, maki i tłuszczów? Komisja odszkodowań dla zbadania tej zawilej i drażliwej kwestji zdecydowała się ustanowić podkomisję rzeczoznawców finansowych, która lada dzień... zacznie odbywać posiedzenia, a może już zaczęła zaniadać.

Trzecią wreszcie podniesioną kwestję, tym razem w prasie francuskiej oficjalnej i półoficjalnej. A mianowicie: jeżeli istotnie Niemcy potrzebują niezbędnie zagranicznego zboża i zagranicznych tłuszczów, to kto ma im ich dostarczyć? Domagając się uznania pierwszeństwa dla długu zbożowo-tłuszczowego, Niemcy tem samem odwołują się do wszystkich aliantów... ofiarności. Tak nie może być. Jeżeli wyłącznie Stany Zjednoczone mają dostarczyć Niemcom zboża i tłuszczy, to niech nowy dług na pierwszeństwo wyłączenie przed odszkodowaniami Stanów Zjednoczonych, nie zaś Francji, Anglii, Włoch etc. Ślusznie!

Tymczasem, wyczuć można z niektórych wynurzeń i... nieostrożności prasy niemieckiej, że rząd niemiecki już stara się o pożyczkę zagraniczną opartą na kolejach niemieckich. Cnotki o 250 milionów dolarów... Okazuje się przeto, o czym napomknęliśmy wyżej, że oficjalne wystąpienie rządu niemieckiego wobec Komisji Odszkodowań jest tylko początkiem dalszych — powoływa się Niemiec na artykuł 251-szy traktatu Wersalskiego.

Niewiadomo jeszcze jakie instrukcje da delegatom swoim w Komisji Odszkodowań rząd francuski. Ze stanowiska atoli odmownego rządu belgijskiego wnosić wolno, iż pierwszeństwa pożyczek niemieckiej na zboża amerykańskie i tłuszcze nie przyzna. Natomiast co do Anglii, to jeden z najwybitniejszych osobistości w sferach londyńskiego ministerstwa skarbu nie zawahał się temi dnlami wyrazić się wcale dobitnie: *The City is sick of reparations!* Co ma znaczyć: Londyn ma już tych odszkodowań wyżej uszu!

I w samej rzeczy: niedawno przecie przyznawała prasa paryska (niedawno szukając „Tempo”), że finansistę zagraniczy woleliby po za *odsłoch dwumianami* prowadzić interesy z Państwem Niemieckiem. Gwizdza na przywileje odszkodowań. Własne hipoteki, specjalne dla nich przywileje — w to im gra!

Austria przecie ma odroczone odszkodowania na cały szereg lat i oto z nią jaknajchętniej „wchodzi w interesy” kapitały zagraniczne. Węgry nie obiecyują wcześniej wypłacić odszkodowań jak za lat trzydzieście. I powodzi im się coraz lepiej.

Nowy wybieg niemiecki może udać się lub nie udać — trudno mu jednak zrzeczości odmówić.

Jas.

AKCYJNY BANK KRAJOWY S. A.

W WARSZAWIE

przyjmuje ponownie zlecenia przekazowe

DO ROSJI I UKRAINY S.W.

płatne na miejscu w rublach lub efektywnych dokumentach

SEJM I RZĄD.

Faszyzmo polskie.

WARSZAWA, 31.XII.23. (Aw) Według informacji kół poinformowanych, pogłoski o rzekomem ustąpieniu Sosnkowskiego są bez podstawy. Na ostatniej Radzie Ministrów uwzględniono wszystkie żądania budżetowe Sosnkowskiego. Budżet wojskowy poniesiono około 30 proc. Sosnkowski wyjechał na kilka dni z Warszawy, wraca 2-go stycznia.

Pos. hr. Zamojski

WARSZAWA 31.XII.23. (Aw) Zamojski w sobotę wyjechał z Paryża do Warszawy.

Redukcja personelu Min. Zdrowia.

WARSZAWA, 31.XII.23. (Aw) Z dniem 1-go stycznia personel w Ministerstwie Zdrowia zredukowano o 46 proc. Sprawa przekazania czynności Min. Spr. Wewn. i Ministerstwu Pracy jest w toku i wkrótce będzie ukończona.

Dochoła sanacji Skarbu.

Rozważania walutowe.

WARSZAWA, 30.XII. PAT. Data 29 grudnia obradowała w ministerstwie skarbu swołana z inicjatywy premiera Grabskiego konferencja w celu rozważenia obecnego położenia walutowego. Przewodniczył min. Grabski, brali udział w konferencji min. Kiedron, Miklaszewski, Ludkiewicz, Bertoni, oraz zaproszeni rzeczoznawcy.

Przedmiotem konferencji były sprawy polityki walutowej, zarządzeń walutowych w okresie poprzedzającym reformę walutową, sprawy teje reformy i jej przeprowadzenia, oraz warunków powodzenia. Ustalono szereg tez zasadniczych. Niemal wszyscy uczestnicy wypowiedzieli się za koniecznością wypuszczenia przez państwo zwaloryzowanych papierów państwowych. Podniesiono konieczność wypuszczenia bonów podatkowych. W sprawie całkowitego zaleśnienia ograniczeń dewizowych, większość wypowiedziała się przeciw.

W kwestji reformy walutowej zgłoszono się, że naogół sprawy nie należy dłużej odkładać, że przystąpienie do reformy winno być poprzedzone zebraniem funduszu sanacyjnego, chroniącego gospodarstwo państwowe i społeczne od wstrząszeń. Wreszcie omawiała konferencja sprawę organizacji przyszłego banku emisyjnego, przy czem przeważało zdanie, że bank winien mieć w sferze prywatnej spółki akcyjnej przy zagwarantowanym wpływie Państwa.

Z Kowieńszczyzny.

Komunizm w Kownie.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Polleja polityczna wykryła seroko rozgałęzioną organizację komunistyczną i agentury w miastach prowincjonalnych. Organizacja rozporządzała siecią kurierską i utrzymywała kontakt z podobnymi organizacjami w sąsiednich krajach.

Budżet państwa na rok 1924.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Sejm litewski przyjął w 3 m czytaniu budżet państwa na rok 1924. Dochody wynoszą 205 milionów, rozchody — 197 milionów litów. Skreślono pożyczkę ministerstwa spraw żydowskich, oraz białoruskich.

Losunki handlowe z zagranicą.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Między Litwą a Szwecją nastąpiła wymiana projektów układu handlowego, który ma być wkrótce podpisany.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Podpisana została 21 grudnia w Chrystjanji umowa handlowa litewsko-norweska.

KOWNO, 30.XII. Półurzędowo donoszą o nieratyfikowaniu przez sejm litewski umowy handlowej niemiecko-litewskiej, które wywołane zostało przerwaniem przez Niemcy komunikacji kolejowej Tyłża—Klaipeda.

Próbnice nowej wymiennej

herbaty Nr. 103

Fels Tea Co Warszawa

Fantazja.

Na rozłogach czasu i przestrzeni spotkałem nieszczęsnego, strapionego starca. Widać jego wzburzył we mnie głęboką litość. Najdalej posunięta zgrzybiałość 805 bruzdami oraz jego lico, dwanaście chorób zdawało się łamać przygarbioną jego postać, a z ust trącających resztki użębienia, wydierały się błagalne jęki, pokorne prośby i przeproszające skomlenia. I nie dziwi! Za nim bowiem, szarpiąc jego łachmany, na których widniały resztki azychu i purpury, nawet lśniły ognie wabliwych klejnotów, biegł tłum postaci ogarniętych dziwnym szaleem.

Wszyscy rzucał się ku uchodzącemu na skłon widnokręgu starcowi, męzowie w sile wieku, kobiety, dziewice i młodzieńcy, dzieci i starcy nawet, czepiali się, depreczając i popychając nawzajem, za łachmany swej ofiary, rzucając do reszty jego ubiegła ubrania i puste sakwy i i zhorzecząc mu nieustannie. Czasami, udało się komuś urwać strzęp. Iśniący resztkami złota, lub drobnymi klejnoty.

Wtedy szczęśliwy zdobywca uciekał szybko ze śmiechem tryumfu w dal, ścigany gwałtownie przez część towarzyszy, podczas, gdy inni, na nie nie bacząc, wędli z uchodzącym starcem bój nie równy i bezcelowy, bowiem w wytęgniętych ku zdobyciu dłoniach pozostawali wciąż rzetelne strzępy i

okruchy tego, co się zdawali trzymać krzepko i nieustępliwie.

Gwar głosów był nieharmonijny, ale jednostajny: wszystkie, w zgrzytliwym i niezgodnym dyssonansie, obrzucały starca wymówkami za niedotrzymanie obietnic, za oszustwo, czyniąc go odpowiedzialnym za tak wielką ilość kłesk i nieszczęść, że wydał mi się godnym najokropniejszej kary, za tylokrótnie, tak wyrafinowane i różnorodne udręczenia bieżących za nim ludzi.

Im dalej jednak przeciągała się gonitwa, im bliżej przysuwały się tłumy ku jakiemuś kresowi, podobnemu dziwnego teatru, tem więcej osób opuszczało upadającego z wyczerpania starca i zwracało się w inną stronę, zmieniając wyraz twarzy i usposobienie. Głowie i rozpaczy, zawziętość i żal znikły, czyniąc miejsce oczekiwaniu mniej lub więcej radośnemu; oczy lśniły, ręce wysięgały się w giescie przywitania.

„Czegoż chcą od ciebie ci ludzie?” — spytałem stającego się w cieniu starca — „dlaczego tak cię nienawidzą?”

„Chcą spełnienia swych życzeń, nienawidzą mnie za to, że ich nie mieli osiągnąć.”

„Czegoż więc od ciebie wymagają?” — Żebym im dał skarby, będące w nich samych jedynie, a których nie potrafili wydobyć.”

„Dlaczego szarpia twoje szty i biją się o strzępy złudnych bogactw?”

„Bo oczekują od losu, czasu, przypadku i zdarzenia tych darów, które dać może jedynie wola, prasa, czyn i odwaga.”

Ku czemu, teraz wysięgają ramiona i zwracają wyczekujące oczy?”

„Patrz!”

To mówiąc, w cieniach wielkich kulis wielkiego teatru światła, szybko zrzuciwszy łachmany, jał w oczach moich przestaczać się do niepoznania. Postać jego wyprostowała się jak glibka trzcina, a twarz znikł mloch starości, a gładkie lica zajaśniały promienną pogodą, a oczu strzeliły błyskawice młodości, a na ustach osiadł pociągający, przemożny czas uśmiechu, pełnego obietnic. Przepyszne szaty ze złota i purpury, lśniące klejnotami i tysiącem haftów, okryły postać młodzieńca, 805 kwiatów tysiącebarwnych miał w dłoniach, 805 pokus na obliczu! Te same sakwy, przewiązane złotymi sznurami, zwieszając mu się u ramion, kryjąc drażniącą tajemnicę skarbow, wieczne pożądanych, nigdy nie zdobytych.

Z ust wytrysnęła mu upajająca melodia; hymn nadziei, wezwania, war obietnic rozkoszy, bogactw, darów losu, niespodzianek loterii życia, obiecującej każdemu najwyższą atawkę.

I nagle dźwięki śpiżowe wstrząsnęły przestrzenią; dwanaście razy, tajemniczo, obiecując i grożąc były zegary świata. Wielka zieleń cisza. Tłumy stanęły w połączonym milczeniu oczekiwania i na-

dział. Rozwarła się zastona. Z za niej westchnieniem ulgi, okrzykiem radości, łzami pragnienia i wyciągniętymi dłońmi pożądania powitania, wytrysnęła postać młodzieńca.

Leni, manil i pociągał. Tłumy sunęły ku niemu a on, bieg swój lotny i szybki, rozpoczął, ciągnąc za sobą oczarowanych, chciwych, oszalałych i krzyżujących ludzi.

Znów ręce wyciągnęły się ku tym samym skarbow, znów oczy pałały ku tym samym blaskom, znów kroki biegły tym samym śladem...

Znów usta zhorzeczyły tym samym zawodem, znów śmiały się tą samą nadzieją, znów pięści zaciskały się tym samym gulewem, znów pożerano się tym samym apetytem, znów wydzielano sobie to samo złoto i te same kwiaty rzucano na siebie, te same unoszono skarby, tak samo kryjąc je zazdrością.

W upojonym, roznamietnionym tłumie, zauważyłem kilku ludzi usuwających się na ubocze, kędy nie sięgał blask szat, ni rozgwar i szarpanie się tłumy. Stali osobno, jak widma, niemi bladi i apokojni, twarze ich były bez uśmiechu, oczy bez blasku, ręce bez zajęć.

„Kto jesteście?” — spytałem cicho.

„Jesteśmy ci, co zairzeli za kulisy teatru świata”. Odrzekli bezdźwięcznie...

Hal. Rom.

Nasz system wyborczy.

Gdy uchwalano naszą ordynację wyborczą, główną troską ustawodawców było uniknięcie wszystkich tych pestowien, które mogłyby wyglądać niedemokratycznie. Nie zastanawiano się nad tem, że to, co demokratycznie wygląda, może istotnie być *antydemokratycznym*. Jest to wspólny błąd wszystkich początkujących demokracji. Wielce drażliwe na punkcie zasad, z których wywodzą swe uchwały, nie liczą się wcale z realnymi następstwami, do których te postanowienia prowadzą.

Byłam zawsze zdania, że głosowanie analfabetów nie jest zgodne ani z zasadami demokracji, ani z nakazami patriotyzmu. Przekonałam się jednak, że nikt w swoich zastrzeżeniach nie widział nic innego, jeno reakcyjną zachciankę ograniczenia powszechnego głosowania.

Nie dziwi się, że sejm ustawodawczy nie ustanowił nawet tego minimalnego cenzusu dla wyborców, jeśli nie chciał go ustanowić dla posłów. Gdy była o tem mowa, jeden z posłów włosciań, walosił poprawkę, która rzuciła charakterystyczne światło na sprawę: „Posłem może być obrany ten, kto umie czytać i pisać, *ale* już przez pięć lat zasiadać w sejmie lub senacie”. Chodziło o to, by nie odbierać praw ludziom, którzy już z nich korzystają. Ponieważ poziom wykształcenia obecnego sejmiku jest wyższy, cenzus umysłowy dla posłów i wyborców miałby lepsze widoki przejścia przez głosowanie.

Zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę stare demokracje, mające długoletnie doświadczenie życia Konstytucyjnego.

Do najstarszych należą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. One stanowią kolebkę idei demokratycznych, pierwotny wzór demokratycznego ustroju, naśladowany następnie przez pierwsze demokracje europejskie, zaczynając od rewolucyjnej Francji z końca XVIII wieku. Pamiętają o tem, chlubią się tem jako swą misją historyczną i za nie w świecie nie zrzekłyby się swego tytułu do chwale, że są „rządem ludu, dla ludu, przez lud”.

Otóż ta demokracja nad demokracjami bynajmniej nie uważa za rzecz normalną, a nawet dopuszczalną, by oddawać suwerenną władzę w ręce analfabetów. Analfabetów obliczają w Ameryce na 16 proc.; ogólnie jednak jest mniemanie, że jest ich w istocie więcej. W czasie wojny, przy poborze rekrutów, zastosoane trochę wyższy niż w statystyce sprawdzian, zaliczając do analfabetów tylko tych, co umieją samodzielnie list napisać i przeczytać ze zrozumieniem jakikolwiek artykuł w dzienniku, czyli tych, co nie tylko przyswoili sobie sztukę pisania i czytania lecz umieją się nią posługiwać. Takich analfabetów doliczono się 24 proc. i odkrycie to przysięto z przerażeniem. Od tej chwili walkę z analfabetyzmem uczyniono czemś w rodzaju patriotycznej krucjaty. To jeszcze dodać należy, że demokracja republikańska amerykańska do analfabetów: „illiterates” zalicza i tych, którzy nie umieją pisać i czytać po angielsku, choćby w innym języku czytali i pisali. Imigrant nie otrzyma praw obywatelskich w Ameryce, póki nie nauczy się nie tylko języka angielskiego w słowie, dźwięku i piśmie, lecz elementarnych zasad konstytucji angielskiej. Nauka obywatelska, „civics” stanowi na równi z językiem angielskim, historią i geografją Stanów Zjednoczonych, najważniejszy przedmiot nauczania na wszystkich kursach wieczorowych, na które robotnicy i emigranci bezwarunkowo uczęszczać muszą. Jest ona również przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach powszechnych. O ileby więc liczba szkół była we wszystkich okolicach St. Zjednoczonych dostateczna, a przymus szkolny wszędzie równie miał zastosowanie, co niestety — nie jest, analfabetami, byłiby tylko nowi przybysze, imigranci nienaturalizowani.

Naturalizacja nie otrzymuje się na poczekaniu, trzeba się jej poniekąd dostręgać w ściśle określonych odstępach czasu przeznaczonych na odpowiednie przygotowanie do zaszczytu zaliczenia w poczet obywateli wolnej republiki.

To jest objaw bardzo zrozumiały. Im więcej praw przysługuje obywatelom danego państwa, tem większą ostrożność zadawać trzeba dopuszczając do tych praw cudzoziemców. Wiedzieli o tem i dawna Rzeczpospolita Polska, która przyznawała „Indygenat” cudzoziemców tylko za specjalne zasługi.

Poddany może rząd despotyczny przyjmować bez wyboru, im więcej ich, tem więcej podatków i rekruta. Obywatele suwerenni, którzy w ostatniej instancji rozstrzygają o głosach państwa,

nie mogą być zbieraniną wychodźców z całego świata.

Powszechne nauczanie, powszechne wychowanie — jest warunkiem wprowadzenia powszechnego głosowania bez najwyższego ryzyka dla przyszłości narodu.

Cytowane tu głos prof. Winiarskiego, który twierdził, że przy naszym systemie wyborczym każdorazowe wybory staną się szkołą polityczną dla ludu. Amerykanie inaczej patrzą na rzeczy: najprzód szkoła polityczna, a potem głosowanie. I my zresztą mieliśmy już sposobność przekonać się, jak opiekane się przedstawia ta szkoła polityczna, przez którą już dwa razy przeprowadziliśmy nasze masy wyborcze. Na mocy dotychczasowych doświadczeń, rozważny i sumienny obywatel z lekkim przyjimuje perspektywę nowych wyborów, a trwoży się nie tylko o ich wynik zewnętrzny, ale więcej może o spótygowanie tego zamętu w głowach, a mętnego osadu w charakterach, który każdorazowa agitacja do najwyższego stopnia potęguje.

Może ktoś zauważyć, że można zmienić metodę agitacji nie zmieniając samej ordynacji wyborczej. Jednakże jedna jest w ścisłym związku z drugą. Jeżeli porównamy kampanję przedwyborczą do szkoły, to zauważyć należy, że każda szkoła program, metody, i środki nauczania musi przystosowywać do stanu umysłu uczniów, a także do celu, jaki sobie zakłada i czasu jakim rozporządza, obniżając wymagania wstępne obniżamy poziom szkoły. Wyborcza szkoła polityczna zamyka swój kurs w kilku tygodniach, celem jej nie jest bynajmniej rozbudzenia sądu krytycznego w umysłach, lecz osiągnięcie mandatów, a wykład musi być zrozumiały dla tych, co nie nie umieją nie znać i nie mogą poznać, i sprawdzić, o ile to nie leży w ciemnym kole, które, wzrokiem objąć i ręką dotknąć zdołają. Nawet mądrzy ludzie muszą się uciekać do argumentów trywialnych, grubych, naiwnych, jeżeli chcą trafić doraźnie do takich umysłów. Te argumenty zresztą są zupełnie wystarczające dla danego celu i danego koła słuchaczy, gdyż nie będą zestawiane z żadnymi faktami i doświadczeniami, któreby je obalić mogły. Albo uwierzą mówcy, albo mu nie uwierzą; i wiara i niewiara opierać się będzie nie na rozważeniu lecz na wrażeniu chwili.

Czy w takich warunkach można mówić, że wyborca analfabeta *korsyeta* z przysługującego mu prawa wyboru korzysta z prawa przyjmowania głosów od ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią, rzucając kartkę do urny.

Wykluczenie analfabetów nie ogranicza prawa powszechnego głosowania, gdyż każdy może się nauczyć czytać, i każdy może to osiągnąć w czasie wiele krótszym niż ten, jaki upływa między jednym i drugim wyborami. Dla normalnie uzdolnionego umysłu wystarcza 3 — 4 miesięcy przy dobrej metodzie nauczania. Przy usilnem staraniu samego ucznia nie wiele dłuższy czas starczy przy jakiegokolwiek metodzie. Każdy przyzna, że — jeśli chodzi o krzywdę i uposzczenie — znacznie większą krzywdą analfabetów jest to, że nie umieją czytać i pisać, że są kalekami pozbawionymi szóstego zmysłu, równie niezbędnego w cywilizowanym kraju jak pięć zmysłów naturalnych, — niż to, że raz na pięć lat nie rzucą do urny kartki, której znaczenia odceni, ani następstw przewidzieć, nie mogą. Czy przez to pozabawimy jakąś klasę społeczną możliwości bronięcia jej odrębnych interesów, których nikt inny dostatecznie bronić nie będzie? Jedynym interesem odrębnym, który analfabeta wyróżnia od jemu podobnych robotników, chłopów itp. jest przyswojenie sobie tego minimum oświaty, jaki posiadają oni. Osiągnięte to wiele łatwiej, jeśli wszystkie strony cięta będą miały interes w zwalczaniu analfabetyzmu dla zwiększenia zastępu swych wyborców.

Równie ważną zasadą demokratycznych wyborów jak powszechność jest ich tajność. Nikt nie powinien być kontrolowany, jak wybierani i zmuszani do wybierania, tak czy inaczej. To jest sprawa jego wolnego sumienia. Głosowanie analfabety jest tajne — tylko dla niego samego — nas całe ogonki ustawione przed lokalami wyborczymi trzymają jak zjawidocznej kartki z dwójką czy ósemką, jak paszporty i przepustki na granicę. Powiedzieli, że ten numer jest dobry, że on oznacza „mi obłeb”, lub wysokie zarobki, lub, że chroni Polskę od żydowskich rządów i t. p., więc idą nabożnie odczytywać licho, którym ich straszono. Jedną z wyborczyń ze zgrozą mówiła, że są tacy,

co mają „na jakiegoś zwierzaka głosować”. Pewno tak jej odmalowano obłeb! Niepodobna twierdzić, żeby w takich wyborach odnosił tryumf zasada wolności a zwłaszcza równości!

Słusznie zarzucano, że umiętność czytania i pisanie nie jest bynajmniej równoznaczna z oświatą, że można między analfabetami spotkać ludzi rozumnych, o umysłach krytycznych i poważnych, a zupełnych głupców i ignorantów wśród tych, co z nabytej umiętności czytania i pisanie robią zły użytek lub nie robią żadnego.

Oczywiście, czytanie i pisanie jest tylko środkiem do zdobywania wiadomości, do rozszerzania horyzontu umysłowego, ale jest środkiem niezbędnym, choć nie wystarczającym na ilekolwiek wyższą skalę potrzeb.

Inteligencja i mądrość życiowa analfabety może co najwyżej służyć mu w bardzo ciasnym kole stosunków, z którymi się bezpośrednio styka, wśród których swe doświadczenie życiowe zbiera.

W rodzinie, najbliższem sąsiedztwie, w gminie, parafii — może on być pożytecznym doradcą i czasem nawet rzeczoznawcą. Nie może on jednak mieć zdrowego sądu, o tem czego nie widział; nie może samodzielnie urabiać sobie zdania o sprawach, o których dochodzą go tylko pogłoski, usłone, dorywcze informacje.

Tę absolutną nieużyteczność owej przyrodzonej, nieuczonej mądrości życiowej analfabetów potęgują jeszcze inne strony naszej ordynacji wyborczej.

Gdyby wyborcy oddawali głos na oświadczenie, który ma być ich reprezentantem w sejmie, możnaby przypuszczać, że jakiś mądry choć niepiśmienny ojciec rodzin, który już „z niejednego pieca chleb jadł”, wykaże większą zdolność poznania się na ludziach, niż jego młodociany syn, który z książki czyta, ale życia nie zna. U nas jednak nie głosuje się na ludzi lecz na partję.

Komitet partyjny nierzaz wyznacza na dany okręg kandydatów, którzy przed kampanją wyborczą nigdy się tam nie pokazali i o których nikt na miejscu nie słyszał. Inteligencja może ze szczerem przekonania głosować na kandydata nie widzanego, lecz znanego jej ze swych prac, zasług, poglądów, może nawet głosować chętniej niż na jakąś domorosłą, parafialną wielkość. Żadną miarą jednak nie stosuje się to do mas nieczytających książek ni gazet, nie znających ani historii, ani geografii Polski, nie mających pojęcia, co się dzieje poza Polską, a co na jej losy wpływać może. To też bez najmniejszej ceremonii komitety partyjne rozdzielają okręgi wyborcze między swoich ludzi, obsadzając najpewniejsze najpewniejszymi, t. j. te, w których najowocniejszą rozwinęły agitację, tymi którzy najpotulniej, najbezwzględniej, wiernie poddadzą się partyjnej Komendzie.

Z całej gry politycznej, z całego zmagania się dążeń i interesów różnych warstw, obozów, kierunków, z całego zawilego spłotu spraw, które izba prawodawcza rozstrzygać będzie musiała — wyborcom stawia się przed oczyma tylko numer kartki i program, a ten ostatni w najbardziej skondensowanej formie hasła.

Nie dziwnego, że w tych warunkach samo hasło traci swą istotną treść pozytywną, a dla uproszczenia dopóki nie ma negatywną do najwyższego stopnia — najjaśniejszej barwy. Ponieważ kandydaci nie ma nie do powzięcia, nie takiego, co wyborcy mogą odcenić, mówią się jaknajwięcej „pro” o kandydacie strony przeciwniej. Prostu straszny się opinję masy wyborczej chył i grozą ukrywającą się pod numerowaną kartką przeciwnego stronnictwa. Jego kandydaci muszą być złodziejami, zdrajcami, szubrawcami z pod ciemnej gwiazdy, boć to jedyna racja, dla której głosować trzeba na nieznanego X-a, który nikogo nie krądi i nie zabij. Tym sposobem zdobywa się mandat.

Ale uzyskanie mandatu to nie koniec, to dopiero początek.

Wybrany poseł idzie do sejmiku, idzie nie na mocy osobistej ufnosci wyborców, polegających na jego rozumie i charakterze, lecz dzięki nominacji stronnictwa, które od niego żąda, by się trzymał jego programu.

Program to kartka papieru, na którym spisano, czego dana organizacja pragnie i jak rządząby krajem, gdyby to tylko od niej zależało. Nie ma w nim nic o tem, jakie warunki urzędowistnienia programu tkwią w naturze rzeczy, w naturze kraju i ludzi, jakie sprzyjające lub nie sprzyjające okoliczności stają między wolą ludzką, a celem, do którego zmierza, jakie nieprzewidziane wydarzenia uczynią pewne punkty programu niewczesnymi, a inne sprawy — nie objęte programem staną się naglące lub nawet groźne.

W każdym demokratycznym państwowym przyjęta jest zasada, poseł — niezależnie od tego, kto i w jakim okręgu wybiera — jest przedstawicielem narodu, względem całego narodu zobowiązany i odpowiedzialny. O jego tal lub nie w izbie prawodawczej decyduje tylko jego własny rozum i sumienie.

Jeżeli wybraniec danego okręgu znany jest jako człowiek rozumny, bezinteresowny, sumienny, sprawiedliwy, humanitarny, patrijota — to wyborcy z góry liczyć mogą, że w każdym przypadku jego tal lub nie, przy głosowaniu dyktowane będzie względami dobrą publicznego. Jeżeli zasiadając w Sejmie dowie się o faktach i okolicznościach, które nakazują mu zmienić zdanie o sprawach programem objętych, odroczyć to, co się wydawało pilne, ograniczyć żądania, które po bliższem wejrzeniu okazały się wygórowane lub nieuzasadnione, zrobi to ze spokojem i czystym sumieniem.

W ten sposób wybierani ludzie, gdy spotykają się w pełnej izbie, bez wielkich trudności dojdą do zgody i porozumienia na zasadzie wzajemnych następstw lub poświęcenia rzeczy drobnych dla ważnych, nieaktualnych dla pilnych, lokalnych dla ogólnych i t. p.

Nie ma jednak możliwości porozumienia tam, gdzie wybierali się nie ludzie, lecz sztywne, schematyczne programy. Racja istnienia każdego z nich jest to, co go innym wyróżnia i przeciwstawia, tak jak pobudką wyboru każdego posła było to, by nie dopuścić jego współzawodnika. Partje nie dopełniają się wzajemnie, nawet nie tylko przeciwstawiają się sobie, lecz się wykluczają.

Jakże tu wytłómaczyć wyborcom, że wśród obrad sejmowych zaszła konieczność pogodzenia się i współdziałania ze złodziejem X, szubrawcą Y, zdrajcą Z, t. j. z partjami, które się zwalczały!

Stąd to — między innemi wynika to ciekawe a smutne zjawisko, że u nas zawsze się znajdzie gotowa większość do obalenia każdego rządu, a nigdy nie ma większości dla podtrzymania któregośkolwiek. Wszystkie partie mają tylko to łączne ogniwo, że prócz siebie nie uznając nikogo za godnego władzy, każdemu ją zbiorowo wydzierają.

Jakże to boleśnie przypomina dawny ustrój Rzeczypospolitej Polskiej! Może dla uczczenia rocznicy Stanisława Konarskiego warto by jeszcze w bieżącym roku pomyśleć głębiej: „O skutecznym rad sposobie”.

Czem dawniej liberum veto, (które było tylko zagwarantowaniem prawem negatywnem mniejszości) tem dziś stała się wszechwładza partji. Ona to zburzyła nam taki ustrój państwowy, o którym dziś równie słusznie moglibyśmy powiedzieć, że jest on niezdarą maszyną, której wszyscy razem w ruch wprawiać nie mogą, a którą każdy poszczególnie zakamować może, a i która całą politykę doprowadza do tego, by „samemu nie rządzić i drugiemu rządzić nie pozwolić”.

Może w ten sposób rozumieć należy tak często w sali sejmowej brzmiące słowa: „O cześć wam panowie magnaci!” Oni dali nowemu Sejmowi wzór, tworzyli bratniej, a ten go biernie, z gorliwością godną lepszej sprawy — pielegnuje.

I. Mossakowski.

Na placu zwycięstwa.

KRAKÓW, 31. 12. (AW.) W niedzielę nastąpiło tu uroczyste otwarcie XIX Kongresu P. P. S. w obecności delegatów angielskiej Partji Pracy oraz łotewskich i niemieckich stronnictw socjalistycznych. Zjazd zagali poseł Bobrowski witając zebranych w imieniu Krakowa, który zdaniem mówcy, niedawno okazał gotowość do walki w obronie praw proletariatu.

Do Prezydium honorowego powołano posłów Diamanda, Moraczewskiego i Marka. Po przemówieniu wstępnem sen. Limanowskiego zabierali kolejno głos: Delegatka Labour Partji p. Philips oraz przedstawiciele socjalistów łotewskich, polskich w Ameryce, czeskich i niemieck. Poseł Barlicki wygłosił referat o sytuacji politycznej, dowodząc że do wykonania programu socjalistycznego trzeba dążyć przez osiągnięcie władzy, która P. P. S. będzie musiała dzielić z innymi grupami lewicy, wobec czego koniecznym jest unieważnienie uchwał kongresu łódzkiego, który wyłączał socjalistów z gry parlamentarnej.

W dalszym ciągu przemawiał poseł Diamand o sprawach ekonomicznych. Pierwszy dzień obrad zamknięto uchwaleniem rezolucji domagającej się uwolnienia więźniów „politycznych” aresztowanych po zajściach listopadowych w Krakowie.

Za granicą.

Dyplomatyczne stosunki Rosji Sowieckiej.

W związku z uznaniem przez Polskę rządów sowieckich w Rosji nie od razu może być zestawienie z danych rozproszonych po prasie angielskiej, francuskiej i niemieckiej — obrazu już obecnie istniejących stosunków dyplomatycznych Rosji z państwami zagranicznymi.

Otóż jesienią roku bieżącego następujący przedstawiciele tych państw byli akredytowani przy moskiewskim najwyższym sowiecie: ambasador niemiecki *extraordinaire et plenipotentiaire* hrabia Brockdorff-Rantzau, stojący na czele nader licznej delegacji (pierwszy radca legacji Otto von Radowitz, trzech sekretarzy i t. d.); poselstwa mają w Moskwie Persja, Turcja, Afganistan, Szwecja, Norwegia, Finlandja, Łotwa, Estonia i Litwa. Polska — jak wiadomo — ma swego urzędowego przedstawiciela „przy dworze Lenina” od czasu zawarcia z Rosją Sowiecką traktatu pokojowego ryskiego.

Austrja reprezentuje minister pełnomocny p. Otto Pohl. Rząd Sowiecki jest tego zdania, że Austrja, która podczas wojny zawarła wspólnie z Niemcami traktat z Rosją bolszewicką, w Brześciu Litewskim *ipso facto* uznała de jure rządy sowieckie w Rosji.

Natomiast, nie uznając de jure rządów sowieckich Anglja, Włochy, Czechosłowacja oraz, pod najświeższą datą, Danja reprezentowane są w Moskwie przez „misje handlowe”. Z Japonją wieść już od dawna układy o przyznaniu rządów sowieckich jeden z najzdolniejszych rosyjskich dyplomatów, Joffe; obecnie pojechał w tym samym celu do Tekjo Karachan. W Moskwie w hotelu Savoy rezyduje przedstawiciel Chin, p. Seen Czong Huin, a Mongolję reprezentuje p. Tugh Gun Dawa.

Mówi się jedynie o p. Rakowskim reprezentującym Rosję w Londynie, o rosyjskim posle Krestinskim w Berlinie i o tem, że pani Kolkontaj pełni obowiązki ambasadora rosyjskiego w Chrystianji, a głucho o fakcie, że faktycznie przeszło 20 agentów Rosji Sowieckiej prowadzi całkiem oficjalnie jej polityczne i handlowe interesy zagranicą.

Słowem p. Czyczewin nie jest bynajmniej w Moskwie — osamotniony. Niezliczone też bardzo poważnych przedstawicieli społeczeństwa angielskiego i niemieckiego a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, którzy nie przestają z wiedzian Rosji nowej, pozostając w ścisłej kontakcie z rządem sowieckim. Wśród tych dostojnych gości ma p. Czyczewin wielu przyjaciół, z którymi pilnie koresponduje.

Bo komuż w Europie i Ameryce nie chodzi o to aby Rosja co rychlej odzyskała równowagę ekonomiczną, aby miała prawdziwy i praworządny rząd, z którymby można było mieć stałe i trwałe stosunki, aby była w stanie produkować, a nawet miała nadproduktę wszystkiego, co tym państwom jest potrzebne, aby wreszcie zdobyła się na finanse choćby jakie tako normalne!

Publicyści francuscy, nie owijający rzeczy w bawełnę, piszą coraz częściej i coraz otwariej, że chodzi Francji o odzyskanie ogromnych sum pożyczonych Rosji za czasów tak serdecznego francusko-rosyjskiego aliansu. Tysiące wiel-

kich kapitalistów francuskich lokowały swoje oszczędności w papierach wartościowych rosyjskich... którym rządy bolszewickie odmawiają wszelkiej wartości. Smutne, nad wyraz smutne! Więc chodzi tak; bardzo politykom dzisiejszym francuskim o *remboursement de la petite épargne française*. Tylko tyle! *Il s'agit de rétrouwer en Russie notre mise d'argent*, chodzi o

odzyskanie ułokowanych w Rosji kapitałów... Tylko o to chodzi, tylko o to.

Za uznanie ze strony Rosji przedwojennych i wojennych długów — będzie ze strony Francji uznanie rządów sowieckich.

To i proste i jasne.

Lektor.

Kto my?

Kto my?

z litewskich puszez, ze stepów Ukrainy,
z poleskich oparzelisk i błot
tonących we mgle sinej,
z nad Dniepru błękitnej wstęgi,
z dróg, co początku nie mają ni końca,
z ziem stęsknionych do słoneca —
wiościgi!

Od kolebki broniliśmy znieza,
od kolebki broniliśmy ducha —
keliysa nas wieść tajemnicza
i brzęk Janouscha...
Ukochaliśmy krzywe karabele
i powstańskie po lasach mogiły
— nocą, dumne boje nam się śniły —
od kolebki byliśmy żołnierze;
ukochaliśmy wiele bardzo wiele
i wszystkie oddali w ofierze!...

Uwierzyliśmy cudzej legendzie
o sławie, która błądziła;
uwierzyliśmy pieśni słonecznej
o tryumfie, który będzie wieczny;
posłaliśmy na pierwszyzew,
na wojenne, na krwawe igrzyska,
na szalone ku przyszłości biegi...
Nie szczędził nas wróg;
zdziesiątkowane szeregi;
lecz Ojczyźnie opłaciłmy dług —
szalone!

Wszystkie polskie frenty znamy,
i wszystkie pobojowiska:
Wilno, Kijów i Warszawę —
całą kłęskę całą sławę!
Słoneczny był nasz pierwszy lot!

Kto my?

Przeszliśmy purpurowe sny...
Znamy dziesiąte pawilony
i nieba strop od łun czerwony;
błyski hajdamackich noży,
azyatyckiej hordy wrzaski,

i smartwychwstania zorzy
nad mogiłami blask...
i tę nadzieję, co kwieciem opada
na znieważony próg oczyszczonej chaty,
i do moskiewskich wlezień idzie, błada,
i złotą przędzą snów osnuwa kraty...

Powiadły wawrzynu wieńce.

Młodość nasza na drogach rozstajnych
zakwita,
a domem naszym cała dziś Rzeczypospolita.

Kto my?

Na wiozęgę skazani
losu wyrokiem,
tęsknoty młodych lat
niesiemy Polsce w ofierze,
niesiemy życia w dani;
żelnierze
idziemy ku przyszłości równym,
pewnym krokiem,
my, w snów naszych obłąkanej kłęsce:
zwycięzcy!...

J. R. K.

Alwarda.

Takie jesienne powietrze,
taką ma barwę jesienną...

Chwieją się liście na wietrze,
liście jeszcze świeże, zielone,
liście złote, liście czerwone;
opadają z drzew bardzo cicho,
bardzo cicho na ziemi się kładą...
Słońce chędzi po niebie jak szklanem,
jak na wkleśniętym szkle namalowanem,
i z jaką ogromną paradą
dziwnie kolorową, promienną,
zapada gdzieś w przepaść bezdenną
keliysząc blaski na wietrze...

Takie jesienne powietrze,
taką ma barwę jesienną...

J. R. K.

Świat dzieci.

Wystawa prac szkolnych szkoły powzecznej „Świt”.

Tyle jest szpetoty i szkaradziństwa wokoło, zwłaszcza nasze biedne Wilno, obok poetycznych widoków natury i architektury starszych gmachów, daje nam tyle obrazów niechlujstwa i braku estetyki, że oglądanie jakiegos kącika, jakiegos zakłętego światka pszczy i piękna, sprawia wrażenie wprost ulgi.

To też przechodząc sale gmachu na Pohulance, zbudowanego przez śp. Józefa Montwiła dla Tow. Opieki nad dziećmi, by w nim pomieścić się mogły zakłady filantropijno-naukowe, ogarnia miłe poczucie, że patrzymy na coś istotnie dobrze zrobionego. Tyle jest u nas tandety lub blagi, a w najlepszym razie, 1920 rodzaju dobrych echów z których tylko bruk w piekło, ale pożytku dla ludzi nie ma. Tak więc przyjemnie oglądać coś przemyślane, rozumne i dokonane praktycznie.

By ocenić działalność i wartość „Świtu” należy przypomnieć pokrótce jego historję. W roku 1915 z ulicy Wolana, gdzie początkowo mieściła się szkoła-ochrona dla dzieci, przeniesiono 40-cio drobniagów do gmachu na Pohulance. Założycielką tego prawdziwego gniazda rodzinnego dla dzieci była p. E. Żukowska, która wraz z pp. Adamowiczówną, Jwaszkiewiczówną i p. W. Niedziałkowską, przy pomocy Komitetu Edukacyjnego, przez cały czas okupacji niemieckiej, z niemałym trudem i poświęceniem, prowadziła szkołę, o typie szkoły tzw. początkowej, koedukacyjnej.

Za czasów Litwy Środkowej, podległa Dep. Oświaty, rozwija się coraz więcej, by w r. 1922 upaństwowiona, dojsz do obecnym roku szkolnym do pokaźnej liczby 420 dzieci i 13 osób personelu nauczycielskiego.

Spieszmymy dodać, że w żadnym razie nie osiągnęłyby szkoły takiego rezultatu kulturalno-artystycznego żeby nie kierownictwo p. Fleury, która z talentem nie spotykamy w salach szkolnych,

rysowała dzieciom tablice, ilustrując wykłady lub podawała wzory artystycznych drobiazgów. Obecnie kierowniczką jest p. Anorykówna, wychowanka śp. Karpowiczówny, niezapomniajanej na polu pedagogii pracowniczki, co może przypuszczać że Świt pójdzie dalej po linii dotychczasowego rozwoju. Zresztą pani Fleury zachowała na szczęście, godziny lekcyj robot, a należy przypuszczać, że twórczyni całej szkoły p. Żukowska, która jej nadała ten właśnie niezwykle cywilizowany i społeczny kierunek, mimo, że niestety, nie stoi już na czele swej szkoły, nie straci z nią duchowego kontaktu. Zresztą jako członek Tow. opieki nad dziećmi będącym właścicielem gmachu ma prawo ingerencji w sprawach szkoły, która sama postawiła na tym poziomie na jakim ją obecnie widzimy.

W oglądanych zeszytach i rysunkach, widzimy przede wszystkim rozwijaną u dzieci indywidualną pracę myślenia i zrozumienia wykładu, który muszą ilustrować bądź szkicem często zajmującym i udatnym, bądź lepianką z gliny. Tu i ówdzie widać rzetelny błysk talentu, zwłaszcza w pejzażach i w układzie kwiatów lub ornamentów na okładkach. Mapy krajów lub statystyczne planiki okolicy, ulic, domu, rozmiary przedmiotu wykonane tak zajmująco, barwnie i zrozumiale, żeby się je chciało dać na stałe wzory lub do poglądowej nauki dzieciom np. wiejskich szkół, zupełnie tego rodzaju pomocy pozbawionych. Uderza widok tygodniczków szkolnych, szafek na narzędzia, programów wszystko estetycznej! Biedne dzieci! Jakże różne odnajdują otoczenie w domu rodzinnym i jaki szalony dysocjan tworzy się w ich duszy na widok rodzinnego niechlujstwa, i szpetoty mieszkań, z temi ślicznymi rzeczami, których je tutaj uczą. Mieljmy nadzieję że gdy dorosną, potrafią zastosować estetykę w życiu codziennym a znajomości artystyczne pomogą w nauce szkół zawodowych do których Świt jest doskonałym przygotowaniem.

Widzimy też sporo zastosowań, praktycznych dziecinnej nauki: słomianki, pudełka z drzewa, oprawa książek (papier barwiony ręcznie bardzo ładny marmurek), szybie bielizny, wyszywanie. Ciekawym jest rozwój talentów i umysłów od najmłodszych klas, aż do najstarszej, która tego roku wypuści pierwszy zastęp skończonych uczniów i uczennic. Przy szkole istnieje Klub dziecięcy, rozwijający działalność społeczną i wycieczkową. Szkoła jeździła już do Warszawy, Częstochowy i Nieświeża, Mira i Nowogródka — na rok przyszły projektuje się Kraków. Kończąc zwiedzanie zajmującej wystawy złożyć należy życzenie aby wszystkie szkoły wileńskie miały równie idealne, obeznane z miejscowymi warunkami i ludem kierowniczki i rozwijały się tak racjonalnie jak Świt.

Hel. Rom.

Anglicy przeciw kłamstwom.

LONDYN, 31. 12 (AW.) „Evening Standard” zarzuca prezydentowi Massarykowi wprowadzenie prasy angielskiej podczas pobytu w Anglii w błąd. Po wizycie w Paryżu — pisze dziennik — Prezydent Massaryk przybywszy do Londynu oświadczył że Czechosłowacja nie zamierza zawierać żadnych sojuszy z jakimkolwiek państwem Ententy. Obecnie okazało się że sojusz ten omówiony został we wszystkich szczegółach już przed wizytą w Londynie.

Żeromskiego „Między morze”.

Stefan Żeromski: „Między morze”. Warszawa 1924. Wydawnictwo J. Morkowicza. Z portretem autora.

Jest to symfonia słów wielokolorowa; jest to mozaika barokowa stylizowanych frazesów, pragnąca być sama w sobie, bez względu na treść, dziełem, a nawet arcydziełem sztuki pisarskiego, przedmiotem sztuki, *un objet d'art*.

Obciążony, a nawet przeciążony sławą największego dziś w Polsce pisarza, autor „Popiołów” i „Dzieł grzechu”, spłaca na swój sposób dług patriotyczny „polskiemu morzu”. Napatrzył mu się ostatnimi czasy do woli i nadumał nad jego wybrzeżem. Ryknął w nim i zachybotał całym artystycznym jestestwem „Wiatr od morza” — a teraz oto wrażenia, obserwacje i podniety pisarskie z Helu wybrzmiewają kunsztownych frazesów arpedżjami „układając się w krótkie, finalne, przeważnie w głębokim basie trzymane, akordy „Między morza”.

Heine załatwił się swojego czasu szybciej i sumaryczniej ze swymi nad-

morskimi z Norderney i Ostrejami. Napisał cykl wspaniałych hymnów nad merzem, nieśmiertelną swoją „Die Nordsee”, tak oczywiście różną od Żeromskiego ciężkich dum nadbałtyckich, tak różnymi są indywidualności i orgazmizacje duchowe obu wielkich pisarzy.

Am blassen Meeresstrande
Sass ich gedankenbektümmert und einsam.
Die Sonne neigte sich tiefer und warf
Glähröte Streifen auf das Wasser...

W pozie Heinego, niemal z temiz, co on, motywami grozy i bezmiaru przed oczyma, jak on ciężkimi zaszepionymi dumaniami i samotną, rozpoczną Żeromski symfonję swoją nie o zmierzchu, jak Heine, lecz o świcie.

W momencie gdy słońce — po nad wszelkie słowo piękniejsze wzniósł się z topielisk; gruba chmura — pisze — która całunem ogarnęła moją duszę i całunem zasłoniła moje oczy, odwinęła się tego rana. Dźwignąłem głowę z pod całunu i podniosłem oczy na tę stronę ubogą.

Podkreślamy cztery ostatnie wyrazy. Góź widzi Żeromski „w tej ubogiej stronie” — i co czuje? Właśnie kontrast między, względna nikotą i jałowością motywów krajobrazowych oraz, choćby tylko pozornym, ubóstwem reminiscencji historycznych a barwnością i głębią Że-

romskiego medytacji i wizji między-morskich daje doskonale miarę jego wirtuozostwa pisarskiego.

Gdzie jest, skąd patrzy w dal morską i w dziełach zamierzających perpetuę?

Jest na dziwnym lądzie, ni to na przylądku ni to na wyspie, między Gdy — jest i Rewa, tam gdzie dziś jeszcze Wielkie Morze szatuje ażeby się wdrzeć na błota karwińskie, tam gdzie morze przez wieki tworzyło wał, zrazu szereg mielizn, potem groblę nadwodną nieraz rozszarpaną w stu miejscach. Jest na mierzei prastarej Wisły, na wąskiej grobli między wysp. Helu a kępą Swarzewa — na między morze. Jest tam gdzie śladu już dziś nie zostaje ze stwiania, przedwiecznego — grodziszca, które drugi Wartysław, pierwowzór chrześcijański książe pomorski, w piasku wko-pał nazwał „Hela” na pamiątkę żony swej Heli, a które brat jego Rastor kościołem uświetnił a święty Wojciech, na żywot błogosławił. Jest na miejscu gdzie znikło do znaku, do ostatniego kamienia osiedle stwiania i gdzie opodal powstało osiedle niemieckie za czasów panowania Krzyżaków nad całą tą ziemią.

Owóż i mamy kolejno lub na prze-

miany: morskie i nadmorskie pejzaże opisy przyrody ze wszystkich pór dnia od chwili gdy na godzinę przed wschodem słońca różowieje pierwsza chmurka fioletowa aż do chwili gdy „twórcza dnia”, wiekisty ogień niebieski stacza się z nieboskłon. W tych przenaj-różnorodniejszych oświeceniach oglądamy — użyć najpotoczniejszego wzruszenia — różne obrazy rodzajowe. Potem, lub na przemian po przez różnorodne autora *refleksię*, które mu obcowanie z przyrodą osobliwą i pamiątkową miejscowością nasuwa, dostajemy się do obrazów życia rybackiego, lub do obrazów życia morskiego, w przepastnych głębinach. A oto i błyska raz po raz jakaś „wielka rybacka”, którą Żeromski, powtarzając ją wiernie w treści, przestylizowuje na właściwą mu formę pisarską. Aż i dochodzimy do wirtuozowskiego popisu erudycji archeograficznej, zapadamy w zamierzające dzieje nie tylko Wartysława i Wartysławowiczów pomorskich lecz i niemniej zamierzających ksiąg gdańskich: Świętopełka i ojca jego Mszczuja Pierwszego i dawa jego Sambora i pradiada Sobiesława. Aby z ostatnich kart „Między morza” wziąć w siebie symfonji tej marsko-bohaterskiej... morał, czy *pointe*?

WTO REK
1. Dział
Nowy Rok
Jutro
Im. Jezus

5 27m: 00 Z. S. W. S. S.

WILEŃSKA.

— Pozwolenia na broń. Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości ogólną, że pozwolenia na posiadanie broni oraz karty łowieckie, wydane na rok 1924, są ważne do dnia 1 lutego 1924 r. i przed tym terminem muszą być wymienione na pozwolenia i karty łowieckie na rok 1924, pod rygorem odpowiedzialności, przewidzianej w Dekrecie z dnia 25 stycznia 1919 r.

— Waloryzacja opłat pocztowo-telegraficznych od 1-go stycznia 1924 roku nie będzie miała zastosowania. Waloryzację wstrzymuje się do czasu ogłoszenia w Dz. Ustaw Rz. Polskiej nowej taryfy pocztowej.

— Vice-Konsulat Łotewski w Wilnie przesłał się przy ul. Antokolskiej Nr. 14, i rozpoczyna czynności od dn. 3 stycznia z przerwą od 12 do 19 stycznia.

— Zniżki kolejowe dla urzędników. Jak słyszemy, zniżki kolejowe dla urzędników państwowych, które miały być zniesione w związku z nowym uposażeniem urzędników, będą prawdopodobnie utrzymane w 1924 r. w tej samej rozciągłości, jak w roku ubiegłym.

— Nadanie praw gimnazjom. W bieżącym roku szkolnym otrzymają prawa szkół państwowych, następujące prywatne zakłady naukowe: O. O. Szustów; Nazaretanek; Dzieńcisławskiej i Epszejna.

— Ze Stowarzyszenia Dowódczyków Wojskowi b. i Korpusu Polskich formacji na Wschodzie gen. Dowbor-Muśnickiego, uprawnieni do noszenia odznaki Korpusu a z różnych względów nieposiadający dyplomu na tę odznakę, mogą składać w Sekretariacie Wileńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dowódczyków „Ku Chwałę Ojczyzny” ul. Zamkowa Nr. 18 m. 25 (wejście od z. Św. Michałskiego), który post czynnym od g. 5 do 8 wiecz., umotywowane podania ze wskazaniem czasu służby i przydziału w Korpusie, w celu otrzymania takowych z Kapituły odznaki.

— Czwartki Ziemianek. Przypominamy, iż w najbliższy czwartek, dnia 3 stycznia, odbędzie się zapowiadany wieczór towarzyski ziemianek w sali Hotelu George'a. Wejście dla pań tak jak zwykle tylko za rekomendacją pań gospodyń. Początek zabawy punktualnie o godz. 9.

— W noc Sylwestrową wódki ni mniej, ni więcej, ale pić nie miał prawa. Ponieważ ustawa o dniach prohibicyjnych nie przewiduje żadnych wyjątków, przeto władze wydały zarządzenie, któreby dozwoliło obywatelowi waleń Rzeszy spożywać w tym dniu trunku trunku noworocznego w kieliszku, nie w szklance, a kielnerowi używać przy usługiwaniu tacy, miast, jak dotychczas w dniu antyalkoholowym, — kamizelki.

— Nowy Rok 1924, rozpoczynają zatem wszyscy w Polsce, wyłamując się z pod praw uchwalanych przez Sejm naszej Republiki.

— Zachodzi ciekawe pytanie: czy autorowie ustawy o dniach bezalkoholowych rzeczywiście spotykać będą ten nowy rok przy szklance... herbaty?

— Czy w końcu należy, iżby zbadanie składu chemicznego tej herbaty przez

zaprzysiężonych ekspertów podniosłoby w oczach społeczeństwa autorytet naszego sejmu.

— Sympatyczny jubileusz z pewnością przejdzie niepostrzeżenie, a szkoda! Mało kto bowiem pamięta, że właśnie w roku 1824 1-go stycznia ukazał się pierwszy numer pisma dla dzieci. Pod tytułem „Rozrywek” wychodził miesięcznik redagowany przez p. Klementynę Tańską, a duch obywatelski ożywiający autorkę „Pamiętek po dobrej matce” sprawił, że i starsi czytali pisemko pełne serdecznych wspomnień patriotycznych, zawierające żywoty zasłużonych mężów, powieści historyczne, opisy różnych stron kraju, nagrobków, obyczajów, podań ludowych etc. Powiadki obyczajowe i wskazówki pedagogiczne znajdowały też swoje miejsce, a całość stanowiła dla kilku pokoleń prawdziwy skarbiec nauk i rozrywek, owianych tem serdecznym uczuciem miłości Ojczyzny i prawości, jaka cichała w całej działalności Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.

— Podziękowanie. Zarząd Szpitala Dziecięcego składa w imieniu dzieci serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za pomoc w urządzeniu choinki w szpitalu.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (Lutnia). Dział teatr Polski wystawia pogodną komedię Caillaveta i Fiersa „Ładna awantura” pod reżyserją K. Tatarskiego.

W przygotowaniu „Dobrze skrojony frak” i „Dzwonek alarmowy”. Początek o g. 8 wiecz.

— Teatr Wielki (na Pohulance). Dział dwa przedstawienia. O g. 4 pp. po cenach zniesionych o 50% „Rigoletto” opera Verdigo.

Wieczorem o g. 8-iej „Gri Gri” z pp. Grabowską i Dymitriem w rolach naczelnych.

Od 7-go stycznia rozpoczynają się występy znakomitych artystów warszawskich Niewiatowskiej i Szczawińskiego. Dyrygować będzie M. Kucharski.

Przedstawienia rozpoczynają się będą o godz. 8 w. począwszy od dnia dzisiejszego.

— Czwarty koncert Symfoniczny. Kolejny koncert Symfoniczny w sali Teatru Polskiego („Lutnia”) odbędzie się w sobotę 5-go stycznia.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Śmierć pod kołami pociągu. Na szlaku Łódź-Warszawa-Zawilawy została przejechana przez pociąg, ponosząc śmierć na miejscu, mieszkanka folwarku Siwiliński gm. Trockiej, Kazimiera Pelakowa.

— Alkoholik. W okolicy Niemiecia gm. Rudomiskiej przy trakcie Oszmiańskim na 8-ym kilometrze od Wilna znaleziono trupą Jana Marcinkewicza. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła wskutek zatrucia alkoholem.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Ciekawe zjawisko atmosferyczne. Donoszą z Poznania: Onegdaj w nocy przechodnie ulic poznańskich byli świadkami oryginalnego zjawiska atmosferycznego. Dokoła księżycy widać było olbrzymie jasne koło, obejmujące mniej więcej 1/4 firmamentu niebieskiego. Koło to nosiło barwy tęczy. Księżyc zaś rozciągał promienie w czterech prostokątnych kierunkach, tak że promienie te tworzyły krzyż, w którego środku znajdował się księżyc. Przypuszczać należy, iż obydwie zjawiska powstały skutkiem załamania się promieni świetlnych w zamrażniętej mgłę, która unosiła się w powietrzu.

— Fałszywa liry włoskie w Krakowie. W ostatnich dniach pojawiły się w Krakowie w obiegu bankowym fałszywe liry włoskie w banknotach 100, 500 i 1000-lirowych. Władze wdrężyły w tej sprawie dochodzenia.

ny dla oka przemiana złota swojego kręgu, rozciągał się w kształt wydłużonego elipsoidalnego — i tonie w wodach pękających; lub w takim np. malunku stylowym: „Balwanów zielone zwoje zwisają na półcyndrycznemi wnętrzami, przez nagły ruch polerowanemu, jak stal, a międlimiwni jak ogień!” Lub: „Wiele baśni przepływa pod szczyty (mieszkanie rybaczki) niskimi powalą o burzy nad niezgłębionym bujającym”. Trzeba dwa razy przeczytać aby się połapać. Niezapominając zajrzeć do Ramuita „Słownik języka pomorskiego”. A co się dzieje gdy słońce zajdzie? Wówczas — czytamy dosłownie — „w oku objawia się trójkąt piękności, wieszale istniejący i zawładł ruchomy, przemożny z miejsc na miejsce, stworzony przez linie nieskończone długie między żrenicą, między słońcem i białym światłem i linia jego odbicia w morza drgającej powierzchni”. Bardzo to subtelnie pomyślane i niepospolite leżące & la langue nużące, nużące nużące. Romańskiego nie w sobie niema Żeromski. Rychej Skaudynaw to zabłąkany na polskie złota pazenica i sielskie malwanie uśmiechnięte niwy.

A dopiero gdy w te gąszoze i egzageracje stylowe cisną garść jedną, drugą dziesiątą wyrazów, z którymi może,

BIURO OGŁOSZEŃ

S. Jutana

Wilno ul. Niemiecka 4.
Tel. 323.

Swym klientom

składa

Życzenia Noworoczne

TELEGRAMY.

Walki w Afganistanie.

LONDYN. 30.XII. PAT. W kołach rządowych otrzymano wiadomość z Kabulu, że oddziały afganistańskie poszukujące morderców oficerów angielskich napotkały zbrojną bandę tubylców, z którą toczą walkę. Straty po obu stronach. Nieustalono jednak, czy w bandzie tej znajdują się właśnie mordercy.

Venizelos w Paryżu.

PARYŻ. 30.XII. PAT. Z Marsylii donoszą, że delegacja Republikańców ateńskich powitała tu Venizelosa i wręczyła mu adres od stolicy z fotografiami. Venizelos serdecznie przyjął delegację i zapewnił, że choć w niedalekiej przyszłości zamierza usunąć się zupełnie z widowni politycznej, jednak powróci na czas pewien do rządów i obejmie ster gabinetu, pod warunkiem, że gabinet będzie miał zapewnioną większość parlamentarną.

Niemcy przepraszają.

PARYŻ. 31.XII. PAT. Na żądanie sojuszników rząd niemiecki oficjalnie przeprosił międzynarodową komisję wojenną kontrolującą za dopuszczenie przez członków Reichswehry 30 października i 14 i 15 listopada z tego potraktowani oficerów sojuszników.

Dymisja gabinetu japońskiego

LONDYN. 31.XII. PAT. Z Tokio donoszą, że ks. Regent przyjął dymisję gabinetu Yamamoto, gdyż okazało się, że gabinet nie cieszy się koniecznym autorytetem wśród opinii publicznej. Zarzucają mu, że przez nawiązanie stosunków z Rosją i zaproszenie Joffego, wzmocnił żywioł rewolucyjny w łonie stronnictw socjalistycznych.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych:

Michałostwo Sapieżowie i Kazimiera Maciejewicz — na Dom Dzieciątka Jezus 1500000 mk.
M. Swiechowski — na ochronę P. & P. 2000000.
St. Osoba — dla biednych (do użycia Redakcji) 2000000.
Bojimir Stanisławski — na Żłobek im. Maryi 5000000.
Rektor A. Parezowski — na Komitet Wojewódzki Pomocy Akademickiej 1000000.
Zygmunt i Emilia Witwidesy — na T-wo Opieki nad dziećmi 1000000.
Filipostwo Saka — na T-wo Wpisów Szkolnych przy gimnazjum A. Mickiewicza 2000000.
Janina i Aleksander Szaferowiczowie — na Żłobek im. Maryi 2000000.

JADŁODAJNIA HYGIENICZNA

przy ul. Wileńskiej Nr. 27-1.
wydaje obiady od 12 do 4 1/2, po poł.
Czwartek kołdany — niedziela śniad.

TEATR POLSKI

(Lutnia)

Dzień i jutro

„Ładna awantura,”

komedia w 3 akt. Caillaveta i Fiersa

Początek o g. 8 w.

TEATR WIELKI

(na Pohulance)

DZIS — 2 przedstawienia

o g. 4 p.p. po cenach zniesionych o 50 proc.

Rigoletto

opera w 4 odd.

Verdigo

o godz. 3

G R I G R I

operetka

LINCKE

Jutro

Madame Pompadour

operetka

FALLA

TEATR POLSKI

(Lutnia).

W sobotę 5 stycznia

4-ty koncert

SYMFONICZNY

z udziałem Wil. orkiestry symfonicznej pod dyr. WYLEŻYŃSKIEGO.

Solistka Margaryta Tronbini

PROGRAM:

Brahms — symfonii № 2 (1-szy raz)

Chopin — koncert fortepianowy (moll)

Mendelssohn — „Hebrydy”.

Początek o g. 4 po poł.

Kasa otwarta od 11—1 i od 3—9 w.

WILEŃSKA GIEŁDA

urzędowa 31 grudnia b. r.

Bilans złota

3750000

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 31 grudnia b. r.

Bilans złota

4400000—6390000

Przekazy: New York

328750

Londyn

6350000—6400000

Paryż

27797000—27800000

Wiedeń

328750—3288000

Praga

1367500

Włochy

2780000

Belgia

288000

Szwajcaria

1120000—

Hety frank

1220000

Milijonówka

350000—350000

Pożyczka złota

10000000—11000000

Tendencja rzyżkowa.

BERLIŃSKA GIEŁDA.

urzędowa 31 grudnia b. r.

Przekazy: New York

4189500—4210000

Londyn

18254230—18245700

Redaktor

Stanisław Mackiewicz

czy, jeśli, kto woli: oświetlający całą tendencję i myśli przewodnią utworu *enclav*, zamykający w literaturze francuskiej zwrotem do czytelnika balladę, opowiadanie o bywa, że nawet bezpretensjonalną tylko piosenką.

Są oczywiście w tem nowym dziele piarskim Żeromskiego obrazy bardzo piękne. Jest np. taki switny *plein-air* z krocza po wybrzeżu morzakiem i znikającą daleko w błękit nad postać nagiętego, brązowego młodzieńca o budowie słaba; jest przepyszny, japońskie przywodzi na myśl drzeworyty i akwarele, obraz hucików łososi ciągnących z lodowatych okrugów oceanu polarnego ku słodkowodnym toniom białej (błado-mordrej) zatoki.

Są zadumy i medytacje — beethoveńskie.

Ciepłe wszelako przeładowane. *Troy do* *flawel* zawołałby Kalehas. Częste gęste lasy za drzewami nie widać. Szczegółów moc niezłożona, a nie jeden obraz nie wraża się ani w pamięć ani w wyobraźnię. Za mało prostoty istotnego piękna. Frazesy przestylizowane, przerysowane. Co za wściekła emulacja w takich np. zwrotach jak: *zachodzące słońce*, *w* *askariat* *nabrzmiatlej kuli niestrzymać*

dopiero przyszłe oswoją się pokolenia. Posłuchajmy. Dwaj bracia, należący do tegoż samego *massephe* wyruszają łodziąmi na półw. Miel z sobą — opowiadają nam Żeromski — *skierpie niewody, głądy i brodniki, także, wity niewody, dargi, wity na raki, bity ze spychu...* Posłuchajmy dalej, „Jan ciągnął za bratem postuszanie, w bród bratowa, helmą steru ledwie dotknął dłoń wprawiając. Pierwszy brząsk śwlecił za nelskim staroborem gdy dwie pomorzańce kępe, głowę gotębia, półokrągłem dalekim na toni okrążyły”. I padają, padają w takiego stylu ekstrawagancje: *strąd, chabib, denne matnia, wiągnie, płasko, smugi sady brzoś, barwa siwłata, siochem, niebaczkem, boję, kurniawa pokaigte do-nęgi, palnacza, wysocyzyny, ozuch, wydnu-szyca swora ostwanów, rolingi, kipiś...* dobrze jeszcze gdy buntująca się ciępliwość czytelnika wytehnle tu i owdzie na żadnym neologizmie w rodzaju „puszez niezbroczonych”.

Gdybyż był choć jeden frazes powie-dzial naturalnie, bez silenia się na wyszukaną chropawę mającą rzekomo zaostriżyć smak lektury lub na dyssonanse lub na omówienia *quasi* homerycznej Porozumiejmy się. Można, i owszem, nazwać zachodzące słońce

„odchodzącym rozdawsą żywota”. To! niewątpliwie brami i górnio i patetycznie... Nie trzeba tylko, strzeż Boże, nadużywać tych gerland i transponować najprostszych pojęć na mowę bogów. „Księgi Pielgrzymstwa” i „Ankelli” są — wiemy dobrze — też pisane prozą *nieswykłą*. Ale jaką!

Oto zaś i epilóg.

Żeromski stanawszy na ziemi, gdzie dokonana była zbrodnia wyteplenia zamieszkanego ją angi słowiańskiego plemienia, kładzie stopę na zmożoną z kolei niemieczech i powiada:

— Nie umiera nigdy zbrodnia, kiedykolwiek była dokonana, przed tysiącleciem czyli dzisiaj nadedniem. My tu przyszliśmy jako spadkobiercy Kraywoustego druzyny. Przychodzimy aby ostątki na tej ziemi szezatek słowiańskich od zagłady uchronić. Strzelać armat ze statków wojennych głoszą, że stożę tępiciela nigdy tu już nie pozostanie. Nie przynosimy tu zbrodni, przemoey, krzywdy. Przynesimy dobro i pracę.

Kto uszy ma do słuchania niech słucha, a nie w ciemię bity niech zrozumie i zapamięta.

Ca. J.

Skład maszyn do pisania J. KUZNIEC WILNO

ul. Wileńska 25.



Sklada swej Szanownej Klienteli **Życzenia Noworoczne!**
Na składzie w wielkim wyborze: **Maszyny do pisania, Kasy ogniotrwałe.**
Maszyny do szycia, Rowery i inne.

Korzystajcie z wielkiej wyprzedaży!

W razie, gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o 100% tańsze od cen rynkowych lub towar nie byłby odpowiedni przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszymi źródłami zakupu jest nasza firma dowodem czego świadczą tysiące listów napływających z gorącymi podziękowaniami za solidarność i tanieść naszych towarów.

Resztki na ubrania i kostjomy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania i kostjomy damskie. Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena za trzy metry gatunek A — 9000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek B — 12000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek C — 15000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek D — 21000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek E — 27000000 mk.

Na żądanie klienta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszonki i do rękawów po 5500000, 7000000 i 8500000 mk.
Polecamy po starych cenach bostony na czarne i granatowe ubrania, Boston: I — 3500000, II — 5700000, III — 7500000 i VI — 9000000 mk. za metr.

MATERJAŁY na mundury wojskowe kolory gran. czarny i khaki po 3500000, 4700000, 5500000 i 7500000 mk. za metr.

MATERJAŁY krajowe białe i angielskie bardzo wysoki gatunek we wszystkich kolorach. Gatunek A — 7000000, B — 8200000 i C — 9500000 mk. za metr.

WŁOURY na palta jesienne i zimowe czarne wełniane z lewej strony krata, pierwszorzędne gatunki po 4500000, 6000000 i 8500000 mk. za metr.

Resztki na kupony spodniowe.

Czarne tło w białe paski do ubrań wiyt. po 3000000 i 6000000 mk. Kamgarowe po 7000000, 10000000 i 12000000 mk.

STRUKS specjalnie dla konnej jazdy, kolor wojskowy lub płaskowy, cena za 1 metr najwyższego gatunku po mk. 16000000 i 20000000.

Gotowe ubiory.

UBRANIA gotowe z dobrego, modnego materiału we wszystkich kolorach po 20000000, 25000000, 28000000, 30500000 mk.

SPODNIE gotowe gat. I 5000000, 7000000, 9000000 i 15000000 mk.

SPODNIE do ubrań wiytowych, czarne tło w białe paski po 5000000, 7500000, 10000000 i 15000000 mk.

SPODNIE „STRUKSY“ do konnej jazdy po 18000000, wyższy gatunek 20000000 i 25000000 mk.

PAŁTA-JESIONKI z dobrych materiałów, fasony ostat. mody cena mk. 20000000, 24000000, 26000000 i 30000000 mk.

KURTA na waciu pierwsz. jakości po 12000000 i 16000000 mk.

SURKIN JEDWABNE trykotynowe z jedw. trykotyn po 10000000 i 12000000 mk.

SPÓDNIOWA szwiotowa, cała plisowana, po 5000000 i 6000000 mk.

MATERJAŁY PLUSZOWY w prążki różne kol. 3200000 i 4000000 mk.

SZEWIOTY DAMSKIE najlepszej wyroby podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 2000000, 2500000 i 3500000 mk.

MATERJAŁY „TRYKOTINA“ we wszystkich najmodniejszych kolorach odcieni na całą suknię 8500000 i 9500000 mk.

PIĘTNA na białizną, pościel, wospy, poszew. itp. po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

SZTUCZKA 17 metrów 17000000, 22000000 i 27000000 mk.

ZEFIRY na koszule po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

PRZESZCERADLA białe (roz. 2 metr.) po 5000000 i 6000000 mk. za sztukę.

„TYN“ na wospy najlepszej jakości, gwarantowane nie przepuszczające ple-

czy po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

„OXFORD“ pościelowy na poszewy do pierzyn i powłok w kraty i kwiaty po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

CAJGI bardzo trwałe i praktyczne po 1000000 i 1200000 mk. za metr, podwój-

szerości po 2000000 i 2400000 mk. za metr.

FLANBE gładkie po 1000000 i 1300000 mk. za metr.

FLANBE francuskie w ładne des. po 1300000 i 1600000 mk.

BAJE na kaftany i halki po 1400000 i 1600000 mk. za metr.

OBUSY białe w des. duże na 6 osób po 54000000 i 60000000 mk.

REZYNKI wawle trwałe w praniu po 800000 i 850000 mk. metr.

gładkie po 1500000 i 1800000 mk.

DYMKA biała na kalesony po 1500000 i 1800000 mk. za metr.

SURÓWKA (metak) biała i kremowa po 1000000 i 1200000 mk.

CHUSTECZKI do nosa białe i kolorowe po 3000000 i 4000000 mk. za tuzin.

CHUSTKI duże zimowe ciemne po 9000000 i 12000000 mk.

puszyste śliczne des. w różn. kolor. po 12000000, 16000000 i 20000000 mk.

KOŁDRY pluszowe czyste wełniane, deseniowe puszyste z powodu swych kolor.

i deseni są ozdobą sypialni po 12000000, 15000000 i 20000000 mk. Takie same bez

deseni za 5000000, 7000000, 9000000 i 12000000 mk.

KAPY na łóżka-pikowe kol. w ładne des. po 4500000 i 4800000 mk.

KOŁDRY watow. kryte satyną najw. roz. 1500000 i 20000000 mk.

KOSZULE męskie zefirowe dzienne z mankietami i kołnierzykami po 4000000,

5000000 i 6000000 mk. **KOSZULE** gotowe noce 2800000 i 3500000 mk.

KALESONY męskie po 2800000 i 3500000 mk.

SPÓDNIOWY (halki) batyst. z koronkami i wstawkami po 2500000 i 3500000 mk.

REFORMY damskie białe, czarne i kol. 2200000 i 2500000 mk.

KOSZULE damskie batystowe z koron. i wstaw. po 2800000 i 3500000 mk.

KOSZULKI i **KALESONY** trykotowe syst. Jaegers po 3600000 i 4500000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową

bez zadatku, płaci się przy odbiorze. Za przesyłkę i opakowanie oblicza się podług

taryfy pocztowej.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKAM!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO

„Warszawska Konkurencja“

WARSZAWA, ULICA ŻELNA 51 (RÓG ULICY KRÓLEWSKIEJ) A

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu

i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen. Od naszych klientów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. Ceny podane z zastrzeżeniem.

PODZIĘKOWANIA. Z powodu braku miejsca podajemy niżej część dziesiątek

tysięcy podziękowań, jakie odczytujemy otrzymujemy.

Wyrazy uznania i podziękowanie przesyłamy za wszystkie otrzymane towary

od W. P. Inż. K. Zdzitowiecki, Łuk. Okr. Zar. Lasów Państw. — Towar odebrałem

i jestem zadowolony. Dziękuję łaskawie. Karol Bogucki, N. P. R. Filja, Jarosławiec,

pow. Pszczyzna G. — Towar otrzymałem za który składam staropolskie Bóg zapłać.

I jestem bardzo zadowolony. Wł. Skempe, p. Komarów, w. Wolica-Brzoza. — Niniejszym

donoszę, że trzy paczki towaru przeznaczone otrzymałem i jestem bardzo zadowolony, że

co mam zaszczyt złożyć podziękowanie. Boles. Drygański, w. Maluch Wilewska. —

Materiał otrzymałem, który mi się bardzo podoba, jak również moim kolegom, za co

składam serdeczne podziękowanie. Wł. Kamiński, Nowogród, staros. — Zamówiony

towar otrzymałem, i jestem z niego bardzo zadowolony, za co serdecznie dziękuję.

Przybyłki, naucz. p. Puck, Pomorze. — Za boston dziękuję, proszę

o wysłanie 17 metr. płótna, N. Makutywicz, Mokosze, Bushowska-Mała. — Towar

otrzymałem z którego jestem bardzo zadowolony, solidność Warszawska Konkurencja

polega swym towarzyszem. Gabryel Kowalski, Filipowo. — Z przysłanego mi towaru

i koca jestem bardzo zadowolony. Oz. Friel, Włodawa, PPP. N. 1.

Lecznica i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

Wilno, Wileńska 28.

1^o przychodni; przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11 — 1; choroby wewnętrzne od 12 — 4; chirurgiczne 1 — 2; kobiece 1 — 1; pęcherz 10 — 2; raka i gardła 12 — 3; zębów 10 — 11; skórne i weneryczne 2 — 3; nerwowe 1 — 2;

w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy od godz. — 3.

GABINET ROENTGENA i ELEKTRO-MEDYCZNY Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny; elektryczny masaż. Laboratorium analityczne

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz.

Dla cierpiących na zatwardzenie.
Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie Cassarine Leprieux znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

„SPÓJNIA“

Sp. z ogr. odp.

WILNO, ul. Zawalna 7. Tel. Nr. 841

Składy: Mickiewicza Nr. 34. Tel. 370 posiada wszelkie artykuły wagonowo budowlane, **wapno** i detalnie, **węgiel** kamienny opałowy, kowalski i drzewny.

„RESISTA“

Sp. Akc.

w PILNIE

produkuje
SZKLANE, OGNIOTRWAŁE NACZYNNIA KUCHENNE do gotowania, smażenia i pieczenia.

SZKŁO CHEMICZNE, laboratoryjne.

SZKŁO dla CELÓW TECHNICZNYCH.

Przedst. na byłą Kongresówkę i Kresy: JACIEBSZ, WARSZAWA Czackiego 10

DOM HANDLOWY „KARSAKOSOW“
w WILNIE, przy ul. Sadowej 6.

Hurtowa sprzedaż

maki pszennej i żytniej ORAZ śledzi
wszelkich gatunków
Przybył wagon ryżu
po cenach tanich.

BIURO BUCHALTERYJNE

„AKTIV“

Wilno, al. Dąbrowskiego Nr. 3.

Prowadzi rachunkowość przedsiębiorstw handlowych, zestawia bilanse, sporządza sprawozdania, obliczenia dla podatków, załatwia korespondencję handlową.

Mieszkanie poszukiwane 2-3 pokoi umeblowane z kuchnią w pobliżu Placu Katedralnego. Komorne płatne w walucie złotej. Oferty: Delegatura Rządu Pokój Nr. 32

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWE

Zmniejsza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w кишках. Bóle i zawroty głowy. Silne zdemerowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyż i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kieszke stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5. Sąd główny I. B. Segal Wilno.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

„Bracia Sutkowscy“

Tel. 755, Wilno, Zawalna 2. Adres telegr. „BRASUT“

Poleca po cenach przystępnych

HERBATA luzem i w opakowaniu „Or. Peccoe“ i Cejl. KAWA surowa i palona własnej palarni. KONSERWY rybne Mix i Lurek, sardynki portug. i francuskie.

TOW. KOLONJALNO — SPOŻ.: mąka amerykańska, oliwa Gaia, ma karon, pieprz, cynamon, cykorja „Gleba“, Mydlik Pals. esencja oct., musztarda, orzechy ziemne, wanilia i inne.

Wódki i likiery

firm.: poznańskich i lwowskich.

— Sprzedaż wyłącznie hurtowa —



Nowości muzyczne

NOWO OTWARTY MUZYCZNY SKŁEP

„PHILHARMONJA“

(ul. WILKA Nr. 23, obok poczty)

poleca duży wybór instrumentów muzycznych, przynależność i nut. Otrzymamy świeży transport włoskich i francuskich strun. Z nut — ostatnie nowości zagraniczne dla fortepianu i fortepianu. Sprzedaż hurtowa i detalnie. Ceny fabryczne z nadliczką 10%. Wystarczy raz się przekonać, aby zostać stałym klientem

„PHILHARMONJI“

Biuro nauczycielskie

M. Bagińskiej

Wilno ul. Jagiellońska 7-8

poleca nauczycielki, nauczycieli, bony i dehm-

strajnie.

Akuszerka i War

udziela porad, Przyjmuje,

od 9 rano do 7 wiecz.

Mickiewicza 48-49

Bransoletę złota-

otrzymać można Zyg-

muntowska 29 m. 7.

D-r M. Mienicki

Chor. wener. syfilis i skór-

ne (leczen. sznycan. siofi-

cem górskim.

ul. Wileńska 34 m. 11

Przyjmuje od 4-7

Sanki parokonne

okazyjnie do sprzedania.

ul. Św. Anny 7

Przyjmie na mieszka-

nie i utrzymanie pa-

rę uczących się pianinek

Suwalska 7 m. 1

K. Bakszewiczowa

Skradziono książ. wojsk.

wyd. przez P. K. U.

Wilno i bilet książ. wyd.

przez Urząd Gm. Turgile-

i inne dokum. na im.

Nielika Suchobolskiego

zam. wief Niegibany.

Unieważnia się.

Do sprzedania sanki

parokonne siedmiolet-

scowe, ul. Wielka 78.

Teatr POLSKI „Lutnia“

1-go stycznia

dzieci dla dzieci wykon.

Jasotka

o g. 3 m. 30 po połud.

Zaby sztuczne, stare,

nawet połamane ku-

puje i płaci od 500.000 od

1000000 mk. za zab tech-

nik: A. Szczęsny

Dominikańska 11.

Skradziono dowód osob.

Nr. 16605/19384 wyd.

przez Kom. Rządu Wilno

i książ. wojsk. wyd. przez

P. K. U. Wilno Arona

Joffe zam. Nowogródzka

14-2. Unieważnia się.

Lekarz-dentysta

B. Szware

Kalwaryjska 11 m. 5.

(1-sze piętro)

Przyjmuje od 9-1 i 4-6.

A. Falkowski

choroby nerwowe

przyjmuje od 8-7

ul. Biskupia 12 m. 12

BIURO LEŚNE

J. Łańkowski

PARCELACYJNE

B. Świętopełki

Wilno, ul. Mickiewicza, (Śto Jerska) Nr. 42 m. 5.

Informacje od g. 9-10 i 5-6 w.

Szacowania, urządzenia leś